Mój kot Rudek

Mama i ja byłyśmy na spacerze.
- Mamo, mamo popatrz, mały kotek jest pod samochodem – krzyknęłam.
- Masz rację – odpowiedziała mama.
- Mamo, musimy mu pomóc. Proszę, nie możemy go tu zostawić.
Mama pokręciła głową, ostrożnie wzięła kotka na ręce, zawijając go w swój szalik. Pokazała mi kotka, był prześliczny i jasnorudy. Zaniosłyśmy go do mojej cioci, która była weterynarzem. Zapytałam się:
- Ciociu, co dolega kotkowi?
- Ma złamaną tylną łapkę – powiedziała ciocia. Bardzo się tym zmartwiłyśmy.
Na następny dzień zapytałam mamę:
- Czy możemy wziąć tego kotka do domu?
Mama powiedziała:
- Jutro pójdziemy i wybierzesz kotka lub pieska, bo jutro masz urodziny
- Dziękuję ci bardzo, mamo – pocałowałam ją w policzek. Mama patrzyła na mnie, a na jej twarzy był uśmiech.
Na następny dzień machała mi ręką na pożegnanie, bo jechałam z tatą po zwierzątko. Tak się cieszyłam, że mogę mieć własne zwierzę. Kiedy przyjechaliśmy, zobaczyłam biały budynek, okazało, że to jest schronisko. Zapytałam się taty:
- Tato, dlaczego jesteśmy w schronisku? Tata uśmiechnął się i powiedział:
- Twój kot tu jest.
Zdziwiłam się i razem z tatą poszliśmy do budynku. Kiedy weszliśmy do środka, zobaczyłam tam po jednej stronie w klatkach psy a po drugiej stronie koty. Powiedziałam tacie, że nie chcę żadnego innego zwierzątka tylko tego rudego kotka. Kiedy byliśmy przy klatce z tym kotkiem, pracownik schroniska wyjął go z klatki i dał mi. Nazwałam go Rudek.
Zawieźliśmy kotka do nas do domu. Rudek obwąchiwał całe mieszkanie, a my z mamą poszłyśmy do sklepu zoologicznego i kupiłyśmy mu: koszyk, kuwetę, piasek i miskę. Kiedy wróciłyśmy do domu, Rudek słodko spał. Ostrożnie i cicho wyjęłyśmy wszystkie rzeczy, a koszyk położyłyśmy obok kaloryfera, żeby było mu ciepło. Nasypałam do miski karmę, kiedy się obudzi, smacznie sobie zje. Kiedy postawiłam miskę z jedzeniem, Rudek ruszył noskiem, bo poczuł zapach jedzenia.
- Cześć Rudek. Wyspałeś się? Popatrz, mam dla ciebie koszyk, żebyś nie spał na podłodze.
Kotek ziewnął, a potem się przeciągnął.
Minęły dwa tygodnie, można było zdjąć Rudkowi gips! Bardzo się ucieszyłam. Kotek usiadł na moich kolanach, ułożyłam się wygodnie, żeby nie mieć mrowienia w nogach.